

# Czy nie ma żadnych przesłanek na rzecz teizmu?

**Ateiści rozsiewają propagandę, że nie ma absolutnie żadnych przesłanek za teizmem. Czyżby? Sprawdźmy i ten postulat.**

Istnieje pewne pospolite oszustwo ateistów, które głosi, że za teizmem „nic nie przemawia” i „nie istnieją” żadne przesłanki na jego korzyść. Samo takie postawienie sprawy brzmi już bardzo podejrzanie. Jeśli rzeczywiście nie ma żadnych przesłanek za teizmem to skąd na świecie tylu teistów? Liczebność wyznawców danego poglądu nie jest oczywiście dowodem na słuszność tego poglądu, niemniej jednak świadczy już właśnie jak najbardziej za istnieniem jakichś przesłanek.

Ateista myli swój brak akceptacji przesłanek teistycznych z zagadnieniem ich istnienia. Mogę na przykład nie akceptować przesłanek za istnieniem UFO, uznawać je za nieprzekonujące, co wcale nie oznacza, że one nie istnieją. Mój brak akceptacji dla tych przesłanek nie oznacza też, że UFO nie istnieje. Ostateczne rozstrzygnięcie zagadnienia istnienia UFO jest poza moim zasięgiem i mój sceptycyzm pozostaje bez znaczenia względem tej kwestii i ogromu Wszechświata. Identycznie wygląda sytuacja z Bogiem. Ateista w ogóle nie rozróżnia od siebie tych wszystkich niuansów zagadnieniowych i wrzuca wszystko do jednego worka uproszczenia pod tytułem „brak dowodów”, co pokazuje po raz kolejny jak płaskie jest jego myślenie i jak mizerna jest jego kondycja intelektualna. Przy okazji widać w tym miejscu, że ateiście miesza się istnienie przesłanek z istnieniem dowodów ostatecznych. Przesłanki są dla niego tak naprawdę synonimem dowodów ostatecznych i dlatego właśnie mówi on, że „nie ma” przesłanek za teizmem, mając tak naprawdę na myśli to, że nie ma ostatecznych dowodów za teizmem. Z tym ostatnim i ja się zgodzę, tylko co z tego. To ostatnie nie implikuje bowiem pierwszego, czego ateista już zupełnie nie rozróżnia.

Skupmy się jednak na samym zagadnieniu „przemawiania” za czymś. Samo to zagadnienie jest już dość śliskie i subiektywne. Coś, co jedna osoba może uznać za nieprzekonujące, inna może potraktować już zupełnie odwrotnie. Teista może ponadto uznać, że nic nie przemawia za tym, że w oczach ateisty coś za czymś nie przemawia. Sporna jest nie tyle kwestia istnienia przesłanek za teizmem ale ich interpretacja. Ateista myli również te dwie sprawy.

Gdy ateista dostanie jakieś przesłanki za istnieniem Boga to wtedy zaczyna je rozmywać na kilka różnych interpretacji. Powiada na przykład, że cuda mogą świadczyć za Bogiem ale wcale nie muszą. Być może w przyszłości „nauka” wyjaśni cuda jako coś naturalnego i nie związanego z Bogiem. Tak samo na przykład oznaki projektu w przyrodzie mogą zostać w przyszłości wyjaśnione przez naukę w sposób nieateistyczny. Są to oczywiście tylko hipotezy i *wiara* ateisty. Nie jest bowiem wcale wykluczony scenariusz, że w przyszłości nauka wcale tego nie wyjaśni lub wyjaśni to na korzyść teizmu. Poza tym nawet rozmycie przesłanek teistycznych nadal nie neguje faktu, że one jednak istnieją. A ateista przecież twierdzi, że one „nie istnieją”. Wydaje mu się ponadto, że podanie alternatywnej interpretacji tych przesłanek samo w sobie jest wystarczające i z miejsca unieważnia interpretacje teistyczne, w tym nawet same te przesłanki. Nie jest tak niestety ponieważ nadal pozostają one punktem sporu i nie jest tak również choćby dlatego, że działa to także w stronę alternatywnych interpretacji ateistycznych, którymi ateista próbuje zastąpić wariant teistyczny.

Możliwość innych hipotetycznych interpretacji przesłanek teistycznych nie neguje również tego, że wciąż uprawniona jest teistyczna interpretacja tych przesłanek i nie jest ona wcale gorsza od innych interpretacji, z ateistycznymi włącznie. Nikt zresztą nie jest w stanie wprowadzić tu jakiegось obiektywnego kryterium rozsądzającego i dlatego obie strony sporu poruszają się tylko w obrębie jakiejś wiary. Ateista posiada jedynie swoją *wiarę* w to, że jego interpretacja danych przesłanek jest „lepsza” niż interpretacja teistyczna. Taką samą *wiarą* ateisty jest przekonanie, że teistyczny wariant interpretacyjny jest z jakiegось powodu „gorszy”. Gdyby zresztą teistyczna interpretacja tych przesłanek była jedyną dopuszczalną interpretacją na mocy dedukcyjnych wnioskowań to wtedy nie mielibyśmy już przesłanek za teizmem ale po

## Czy nie ma żadnych przesłanek na rzecz teizmu?

prostu dowody na teizm. A przecież nikt się tu nie upiera, że to są akurat „dowody” na teizm (pomijam pewnych współczesnych nadgorliwców).

Z grubsza rzecz biorąc przesłanki za teizmem są całkiem niezłe. Skoro teizm chrześcijański naucza, że Bóg stworzył świat, w tym życie na nim, to możemy się spodziewać, że w świecie przyrody spotkamy struktury zdradzające zamysł konstrukcyjny, takie jak na przykład silnik bakteryjny i oko ludzkie. To tylko jeden z przykładów. Dodam tutaj, że teistyczna idea Boga stwórcy istniała już długo przed tym zanim odkryto takie zdradzające zamysł konstrukcyjny struktury jak silnik bakteryjny. Ateista oczywiście powie, że teoria ewolucji ostatecznie wyjaśnia wszelką złożoność świata ożywionego. Nie jest to prawdą. Teoria ewolucji jest tylko hipotezą i przypuszczeniem. Powołanie się przez ateistę na teorię ewolucji znowu jest więc tylko przywołaniem interpretacji alternatywnej, wziętej przez ateistę wyłącznie na wiarę. Interpretacja ta nie posiada żadnej inherentnej wyższości nad jakąkolwiek inną interpretacją, w tym teistyczną.

Przyjrzyjmy się jeszcze na sucho samemu zagadnieniu przesłanek. W sądzie jest możliwe na przykład skazanie kogoś w oparciu o same przesłanki, które zawsze są niejednoznaczne. Jest to tak zwany proces poszlakowy. Nie było dowodów, przesłanki były niejednoznaczne (zawsze są), do skazania jednak doszło. Przesłanki były niejednoznaczne, bo taka jest ich natura, co nie oznacza, że ich nie ma. Dla ateisty fakt niejednoznaczności przesłanek oznacza brak ich istnienia, co jest właśnie błędnym pomieszaniem pojęć. Jedyne co ateistom zostało to rozmywanie przesłanek teistycznych na ich wieloznaczne interpretacje i wmawianie, że takie rozmywanie neguje ich istnienie, co jest błędem retorycznym nagminnie powielanym przez ateistów.

Co ciekawe, ateści uważają za rozstrzygające ostatecznie za ateizmem dużo słabsze przesłanki niż takie choćby cuda, na przykład jakieś marne hipotezy naukowe lub same niepotwierdzone spekulacje myślowe. Odwracając sytuację - gdyby to cuda miały być dowodem na ateizm to nawet sucha nitka nie zostałaby już dawno na teizmie.

Jan Lewandowski, październik 2017

Author: Jan Lewandowski

<http://lewandowski.apologetyka.info/article/1054/>